

036638

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4—5 p. p.
Ul. Lipowa 6.

BIĄŁYSTOK,

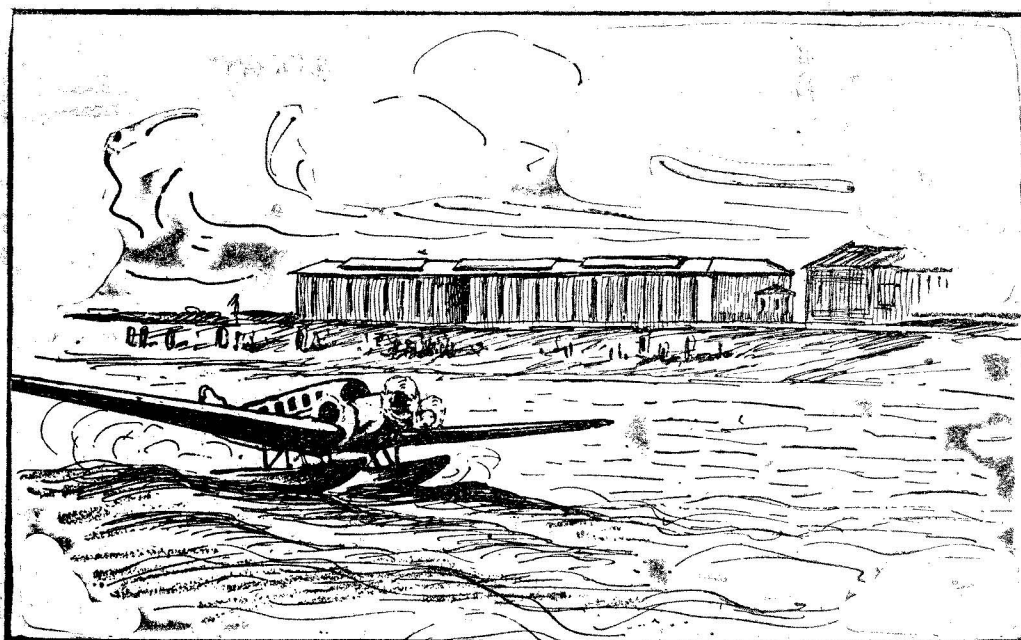
Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 9 Października 1927 r.

Nr. 21.

Fiasko lotu niemieckiego przez Atlantyk.



Samolot niemiecki „D. 1230“, który we wtorek po południu wystartował z Norderney nad morzem Niemieckiem do lotu transatlantyckiego wylądował tegoż dnia o godzinie 6-ej w Amsterdamie. Jednym z pasażerów samolotu była wiedeńska aktorka Lilli Dillenz.

Nie zjadajmy trupów.

Zagórskiego, Zagórskiemu, o Zagórskim, Zagórski we wszystkich przypadkach, na ustach tysięcy ludzi, na szpaltach kilkudziesięciu pism dużych, posiadających samodzielnie myślące redakcje i kilkuset pism prowincjonalnych, za owymi pismami dużymi brednie o Zagórskim powtarzających jak za panią matką, oto obraz rozhuśtanej psychologii społeczeństwa, tłumy, ulicy. Farsa w całej pełni, łzawiąca głupota tragicznej komedii w wielu odsłonach. Aktorem w niej tłum bezimienny, reżyserami jej biznesmeni polityczni, bankruci moralni, bohaterem—moralny trup człowieka, który bohaterem przestał być dawno, i generała, któremu w Sądzie Rzeczypospolitej, odważni, a etycznie zawsze myślący, powiedzieć mogli bezkarnie, że splamili honor i mundur oficera Wojsk Polskich. I mówili prawdę. Generał denuncjator bohaterów Szczypiorna i generał z obrączką dwunastu krwawych pojedynków, a mimo to żołnierz o zajętych duszy i sercu, nie miał odwagi stanąć przed Marszałkiem Polski, bowiem świadom był wagi popełnionych przestępstw i głębi, jaką karierowiczostwo jego dzieliło od prawości człowieka, który „dobrze zasłużył się Polsce”, a przeto poprostu umknął z granic Rzeczypospolitej. Stad larum okropne. Fanfary trąb partyjnych alarmy bezgłośnie, dymy kadzideł smrodliwych, apoteozy pracowników piór płatnych, łyzy krokodyły. Walka z rządem anonimowa, wodzowie tej walki bezimienni, bo walka sama w swej istocie niesławna, a zbrodnicza. O co? Dlaczego? W jakim celu? Czego chcą ci, którzy z karła czynią bohatera, togi liktorów przywdziewają i błędy swe pokrywają chcieliby fantazją, improwizacją fałszywego honoru i bohaterstwa moralnych trupów. Fałszywe zamierzenia, błędne drogi, oszukańcze metody. Pieniąca się fala, nieszkodliwa, hucząca głośnie dlatego, że cicho rozbija się o piasek zdrowego rozsądku społeczeństwa, które coraz namacalniej przekonywuje się gdzie prawość, idea służenia Ojczyźnie aż do tchu ostatniego, a gdzie fałsz, hipokryzja polityczna i farsa, farsa i zapamiętanie się w najlepszym wypadku. Więc z jakiej racji bić się słownie we wszelkich pozycjach, zprawa, zlewa, odważnie i skrycie, wprost i na odlew? W ziarno maku pajęczyną skrępowane walić z armat najcięższego kalibru, walczyć o honor moralnego trupa, zjadać zniszczone tkanki jego organizmu? Rozwagi, spokoju i wiary cośkolwiek więcej w praworządność państwową, która istnieje, ufności do władz, które w przedwiośnie mocy i siły Polskę przywiodły z odmętu i bezwładu zbiorowego. Prawda, jak trup z głębin, na wierzch sprytnie reżyserowanej farsy wypłynie. To będzie ów komunikat, którego z gestem Piłata, bądź z uśmiechem nierozsądku się domagacie. Rozsądku, jeszcze raz powtarzamy potrzeba tym, którzy toną w powodzi własnych błędów. Uciszcie się statystyci. Rozsądna widowia wywołuje reżyserów. Niech wyjdą okryci szatami zasług własnych niech zasługi te przeciwstawia tym, którzy „Polsce zasłużyli się dobrze!” Nie bądźmy naiwni! Reżyserów nie ujrzymy! Ziąłą część obrali. Walczą o trupy w podziemiach metodą krecią. Krzycząc przeto należy donośnie, by nawet w podziemiach usłyszeli, a jak krety zamarli w bezruchu—„Nie zjadajmy trupów“.

ZET.

Skarb w pomyślności.

Gdy mowa o sytuacji finansowej Państwa i w ogóle o sprawach polityki skarbowej, wystrzegać się należy traktowania tych spraw pod politycznym kątem widzenia; dlatego, że z nieubłaganą koniecznością zejdzie się na manowce myślowe, z których trudno znaleźć wyjście.

Obecny stan naszego skarbu państwowego określić można jako pomysłny. To jest fakt, z którego, patrząc na sprawę li tylko z rzeczowego i ogólnopaństwowego stanowiska, wypadła się cieszyć, a nie zaprzętać sobie

zbyttnio uwagi pytaniem, kto i w jakim stopniu się w danym razie zasłużył, a kto... zawinił, jeśli chodzi o przeszłość, bo tą drogą do niczego konkretnego się nie dojdzie. Tymczasem jeszcze się u nas niestety, tak dzieje, że doniosłe „co“ jest raz po raz odsuwane na plan dalszy wobec bardzo mało doniosłego „kto“...

Już ubiegły rok budżetowy, zakończony według nowego systemu konstytucyjnego z dniem 31-ym marca r. b. miał charakter przełomowy w rozwoju gospodarki budżetowej Państwa Polskiego, albowiem zamknięty został nadwyżką budżetową, wynoszącą 155 milj. złotych.

Ta linja rozwojowa, jaką nakreślił zdecy-

dowanie rok ubiegły, nie uległa ani na chwilę załamaniu i w bieżącym roku budżetowym, który w pierwszych pięciu miesiącach (kwiecień — sierpień) dał 130 milj. złotych nadwyżki dochodów nad wydatkami państwowymi.

Ten stan rzeczy pozwolił p. Ministrowi Skarbu w oświadczeniu złożonym jednemu z pism stołecznych, wyrazić przewidywanie, że rok bieżący, więc do dnia 1-go kwietnia 1928 roku, przyniesie co najmniej około 2,400 milj. złotych w dochodach państwowych, a więc o przeszło 400 milj. zł. więcej niż preliminowano i, że wobec tego jakiegokolwiek obawy co do stałości naszych stosunków budżetowych są zgoła płonne.

Jeżeli stwierdzamy tak pomysłny stan rzeczy, to z rzeczowego stanowiska wypada się zastanowić nad zagadnieniem „jak“. Bo to jest ważne i pouczające. „Jak“ — to znaczy jaką drogą kroczyliśmy w ostatnich czasach w naszej polityce gospodarczo-skarbowej? A droga to widocznie dobra i godna zalecenia, skoro dała tak dobre wyniki.

W swem oświadczeniu prasowem p. Minister Skarbu powiedział:

— Rząd postanowił, unikając wszelkich ryzykownych eksperymentów, iść utartą drogą, wskazaną przez teorię i praktykę finansową.

Niestety, wiele wody upłynęło, wiele czasu się zmarnowało, wiele błędów porobiono, wiele wysiłku poszło na próżno, zanim rządy nasze weszły na drogę, której tak wyraźnie złożył uznanie p. Minister Skarbu.

— Podstawą dobrych finansów w zakresie gospodarczym jest jedynie i wyłącznie dobra produkcja.

Dobra to znaczy rozwijająca się nieprzerwanie wszczegół, to znaczy rozszerzająca, istniejąca i stwarzająca nowe warsztaty pracy wytwórczej, to znaczy sięgająca po nowe rynki zbytu zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Otóż prawda ta jest rozumiana przez czynniki kierownicze. Znalazła ona wyraz w następującym zdaniu p. Ministra Skarbu:

— Wzrost produkcji decyduje o przyszłych losach naszych finansów, stwarzając dla nich trwałą i pewną podstawę.

Tak jest i tylko tak jest...

Td.

ROKOWANIA POŻYCZKOWE.

Być może, że w chwili, gdy słowa te dojdą do czytelnika, rokowania, prowadzone w Warszawie z przedstawicielami konsorcjum banków amerykańskich, będą już sfinalizowane

i po całej Polsce gruchnie wiadomość o uzyskaniu przez nas wielkiej pożyczki stabilizacyjnej, przeznaczonej na ugruntowanie stałości pieniądza krajowego i równowagi finansowej Państwa. Nie jest też wykluczone, jakkolwiek mimo to, że rokowania się przedłużają, nie jest to, sądząc z okoliczności sprawy, zbyt prawdopodobne, nie jest też wykluczone — powtarzamy, że rokowania nie doprowadzą do pomyślnego wyniku. Tak czy inaczej jednak sytuacja może się w ciągu najbliższych nie tylko dni, ale nawet godzin, ostatecznie wyjaśnić w tę lub inną stronę.

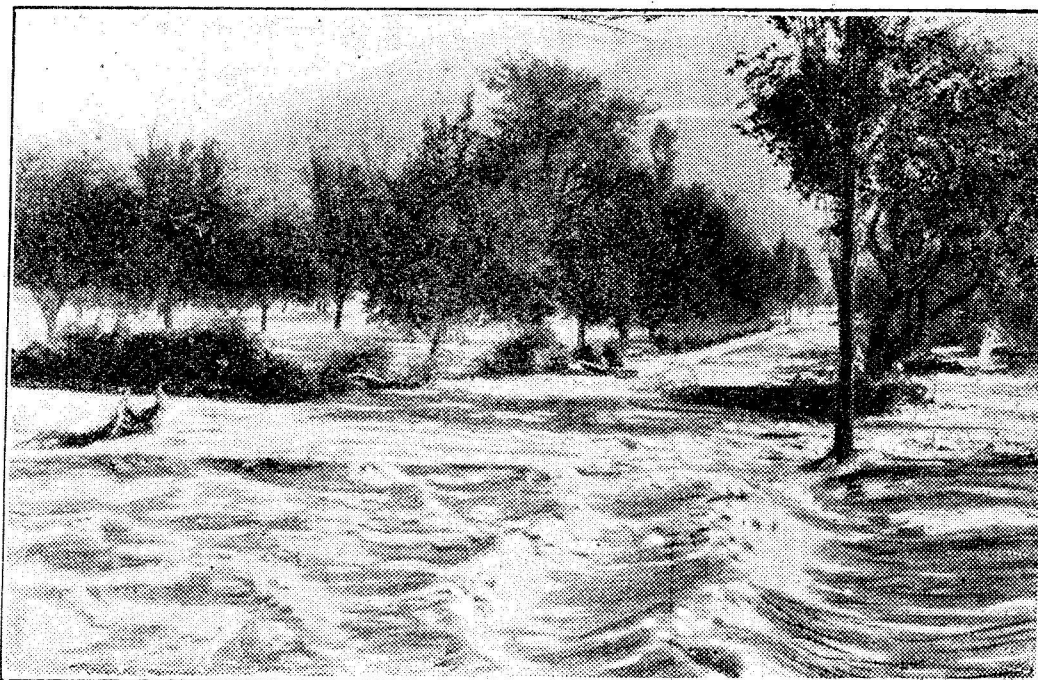
W chwili obecnej chodzi nam o uświadomienie sobie, że w toczących się rokowaniach stanowisko Polski jest mocne, albowiem nie znajdujemy się w żadnej sytuacji przymusowej, któraby nas skłonić mogła do przyjęcia niewygodnych warunków projektowanej pożyczki. Stanowisko to znalazło dosadny wyraz w stanowisku Rządu Polskiego, które od pierwszej chwili szło po linii utrzymania mocnej pozycji, jaką realne warunki naszego życia gospodarczo-finansowego stwarzają. Wykazuje to przebieg wypadków, a raczej ich refleksów zewnętrznych, w ciągu ostatnich dni.

W środę ub. t. nazewnątrz nic się nie przedostało. W czwartek ukazał się w niektórych pismach komunikat o charakterze pół-urzędowym, w którym doniesiono, że rokowania pożyczkowe nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów co do wysokości kursu emisyjnego planowanej pożyczki stabilizacyjnej, w związku z czem rokowania zostały przerwane. Równocześnie zaznaczono, że mimo to Rząd jest zdecydowany w miarę rozporządzalnych środków realizować wypracowany w trakcie układów pożyczkowych plan stabilizacyjny.

Z doniesienia tego jasno wynikało, że kurs emisyjny planowanej pożyczki, proponowany przez finansistów amerykańskich, był zbyt niski i, że rząd Polski, licząc się z charakterem pożyczki, nie mógł się na taki kurs zgodzić. Nie mógł właśnie, bo... mógł, bo nie był, jak zaznaczyliśmy, w żadnej przymusowej sytuacji.

Związani widocznie wiążącymi granicami ustępstw, delegaci finansistów amerykańskich telegrafowali po instrukcje do New-Yorku. Odpowiedź, jaka stamtąd nadeszła, nie jest oczywiście znana. Ale same fakty są znamienne...

W piątek ukazało się w pismach oświadczenie p. wice-premiera Bartla, zaprzeczające doniesieniom o przerwaniu rokowań, stwierdzające natomiast, że rokowania toczą się w dal-



Powódź w Szwajcarii.

Ren wyłobził sobie nowe koryto przez dolinę Szaan i wyrządził przytem olbrzymie szkody.

Litwa wywłaszcza ziemiaństwo polskie

na rzecz swoich ochotników wojennych.

„Baltische Presse“ donosi z Kowna: Kierownictwo reformy rolnej na Litwie ogłasza, że w bieżącym roku oddanych będzie do parcelacji 40 tys. ha ziemi, które będą rozdzielone przeważnie pomiędzy b. ochotników wojskowych.

Reforma rolna będzie tak długo prowadzana, dopóki wszystkie majątki objęte reformą nie zostaną rozparcelowane.

szym ciągu i, że dyskusja dotyczy wysokości kursu emisyjnego.

Co to znaczy? Odpowiedź niosła się sama przez się. W środę Rząd powiedział: „Nie! Na taki kurs emisyjny zgodzić się nie możemy.“ Gdyby sytuacja w jakiej się znajdujemy, miała choć trochę przymusowy charakter, to druga strona niazawodnieby odpowiedziała:

„Nie, to nie!“... A w rzeczywistości druga strona odpowiedziała: „Rozmawiajmy dalej i dążmy do uzgodnienia stanowisk co do wysokości kursu emisyjnego“.

Wszystko to wskazuje wyraźnie na to, cośmy chcieli właśnie wykazać, że pozycja Polski w sprawie pożyczkowej jest zdecydowanie mocna.

Bronisław Kretowicz.

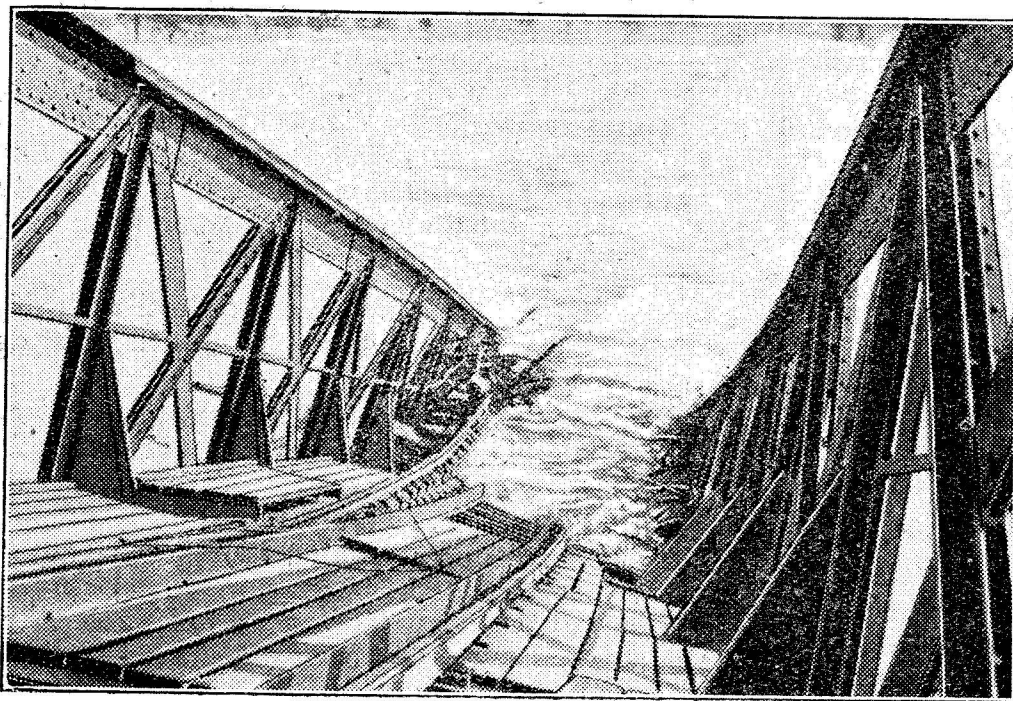
Głos ziemi.

(Znaleziony pamiętnik).

SŁOWO WSTĘPNE.

Warunki, jakie wytworzyły się na ziemiach Rzeczypospolitej w dobie porozbiorowej, były przyczyną masowego wychodźstwa jej mieszkańców za granicę. I dziś, gdy Polska odzyskała już byt niezależny, emigracja dla różnych przyczyn nie ustała, lecz w dalszym ciągu trwa, zmieniawszy tylko poniekąd swoje łożyska. Ogół polski przygląda się biernie temu zjawisku. Mało kto stara się wnikać w sens jego, uświadomić strony ujemne, obliczyć straty, jakie ponosi społeczność. Pisma najczęściej donoszą o teżyźnie organizacyjnej i rozkwicie życia narodowego naszych dalszych i bliższych kolonij, zaszczycając w ten sposób obojętność i bez troskę; niekiedy tylko odsłonią przed oczyma naszymi smutny obraz wynarodowienia, jakiemu ulegają emigranci w trze-

ciem, a częstokroć już w drugim pokoleniu. Lecz dopiero, gdy zbliżka ujrzymy na własne oczy w całej potwornej okropności to straszne widmo zaprzepaszczonej Duszy polskiej, ogarnia nas groza prawdziwa, mrozącym wstrząsem okrutnej prawdy budzi z błogiej śpiączki i każe myśleć o ratunku ginących, organizować ten ratunek, czuwać i innych do czuwania i czynu pobudzać. A jednak ta Dusza polska kryje w sobie zaiste jakieś czarodziejskie, dziwne, niespożyte odrodźcze siły, które raz wraz gotowe są zadziwić świat cudem zmartwychwstania!... Sam byłem świadkiem takiego zjawiska, a jak to było — opowiem. W roku bieżącym, podczas wakacyj letnich na Mazowszu Polskiem w Szczuczynie gościła grupa dzieci niezamożnych robotników polskich, którzy w poszukiwaniu pracy przed laty wyemigrowali do Niemiec. Urodzeni na obczyźnie, poddani przemożnym wpływom germanizacyjnym, zatracili całkowicie język ojczysty i świadomość narodową. Z liczby dwunastu chłopców tylko trzech rozmawiało po polsku i w mowie rodzimej



Zerwanie mostu.

Olbrzymi wylew Górnego Renu zerwał wielki most kolejowy między stacjami Buchs i Schaan.

Migawki.

Z oślej grządki.

W piątek dn. 23 ub. m. mury i deski afiszowe m. Białegostoku ozdobiły afisze, tłustym drukiem krzyczące: „Żądamy rozwiązania Rady Miejskiej w Białymstoku!”, „Precz

z nawiązaną nam władzą!“ itd. itd., pisze „Prożektor“. Ja byłem podówczas w Białymstoku, a przeto wiem, że chodziło nie o władzę nawiązaną, lecz narzuconą. Żle jest, gdy gladjator, który w swoim czasie „łamał kości“ władcom na Kapitolu, staje się obecnie ich wiernym lejb-gwardzistą. Zbyt gwałtowna zmiana stanowiska i zajęcia. Czyżby aż tak

odmawiało pacierz. Wszyscy, oprócz jednego, uważali siebie za Niemców i w mowie posługiwali się wyłącznie językiem niemieckim. Obserwowałem zbliżającą się gromadkę. Najmłodszy liczył lat siedem, najstarszy czternaście. I nie mogłem nadziwić się i poprostu uwierzyć tej cudownej zmianie, jaka w nich zaszła w ciągu kilku zaledwie dni: z zbitnych Niemców, odgrażających się odwetem Polsce i Francji, na polskiej ziemi w obcowaniu z polskiem otoczeniem przeistoczyli się w Polaków! O, potężny, zaiste, jest ten głos Matki Ziemi, który w ciągu tak krótkiego czasu kruszy na miazgę sztuczną skorupę zatwardziałości dusz i znajduje drogę do najtajniejszych skrytek uspiętej jaźni narodowej. Niech lecą więc ze wszystkich krańców świata pod ojczyście strzechy te drobne polskie wynarodowione pisklęta, niech zaczerpną ożywczych sił z bogatych ukocha-
niem źródeł Macierzy, niech nabiorą żelaznej mocy hartu i odporu! W pierwszych zaraz dniach, gdy spostrzegłem tę cudowną przemianę, powziąłem myśl podania o tem do wiadomości szerszemu

ogółowi. Trudna to była rzecz. Szczęśliwy jednak zbieg okoliczności przyszedł mi z pomocą. Oto, po wyjeździe malców, wśród różnego rodzaju rupieci znalazłem większy zeszyt, zapisany w dwóch trzech. Był to pamiętnik jednego z chłopców, pisany po niemiecku. Przeczytałem go jednym tchem. Zrobił na mnie wstrząsające wrażenie swą prostotą i bezpośredniością odtwarzanych myśli, zjawisk i nastrojów. Pamiętnik zawierał wszystko to, o czym miałem zamiar napisać, a istotę czego bezwzględnie nie potrafiłbym przedstawić tak wszechstronnie, naturalnie i plastycznie. Przetłumaczyłem więc go skwapliwie i oto podaję Czytelnikom.

=====

PAMIETNIK.

Drezno 1-go lipca 1925 roku.

Wczoraj była u nas ciotka Gertruda. Radziła mamie wysłać mnie na wakacje do Polski. Podobno jakieś stowarzyszenie przyjmuje zapisy. Ona swego Rudolfa również wysyła. Mama waha się. Nie chciała

wielki był wpływ magiczny brody inż. Szpi-kowskiego nawet na „starego dziennikarza”. Czczono ongiś brodę Mahometa—o tem wiem, nie słyszałem natomiast, by czcić b to można brodę urzędnika Magistratu, choćby nawet „europejczyka”!

„Mordopranie” i „paszczobicie”—to wyrazy ze słownika Wielkiego Chama, jak mówi Szpyrkówna. Nie tego jednak „Chama-Triumfatora”, który jest „władcą naszego planety” i którego królestwo staje się także i „cały nasz planeta”. Chama istinno rosyjskiego, bolszewickiego. Wniosek stąd jasny, że „Projektor” zamieścił przedruk o Chami innym.

Był w Białymstoku przed wojną redaktor, który „almae mater” z Alma Fostrem mieszał, a który w pamiętniku swym dziennikarzom białostockim taką receptę zapisał: „Dziennikarz wtedy zadanie spełnia całkowicie, gdy prawdą a odwagą, przechodzi przez życie, gdy mu losy innych są zawsze drogiemi, gdy głosi miłość bratnią, nie depcze leżących na ziemi, gdy prasę białostocką oczyszcza z kłoli, gdy nie słowem, lecz czynem współczuje niedoli, gdy jego dziennikarskich zaszczytów, wawrzy-nów nie plami dyshonor nieetycznych czynów, gdy pisze uczciwie, gdy się szczerze modli, gdy się przed bogatym nie podli, gdy innych uzbraja w hart duszy i ciała, gdy czyni tak, iżby społeczność z dobrej strony go znała, gdy wreszcie skłonny jest nawet ostatniem tchnieniem służyć społeczności i błyszczeć czystem, jak kryształ sumieniem”.

Na innej kartce pamiętnika tego dziwaka, redaktora, który zjawiska kosmiczne nazywał „kosmetycznemi”, nie on sam, lecz duch jego po przeczytaniu „Migawek” z numerów 18 i 19 „Il. Tyg. Kresowego” powiedział o Wiktorze Janickim: „Ale nasz Wiktor nie trus schwytyw szablu, czobit wsuw, podiwywsia, skrutyw wus, siw na czajku, taj dmuchnuw”.

„Będzin, jedno z najbrudniejszych miast w Polsce, obchodziło t. zw. „dzień czystości” (25-IX).

Urządzono pochod czystościowy. Na czele kroczył wice-prezydent miasta, trzech lekarzy i co poważniejsi „ojcowie miasta”. Trzeba trafu, że akurat zerwał się wiatr, który obłokami kurzu zasłonił kroczących zwolenników czystości. A miasto posiada przecież grubą „Jadzkę” (beczkę do polewania), którą należało poprosić o wilgoć niejaką w dniu posuchy”.

Pisze tak jedno z pism stołecznych.

Może taki pochod zdałby się na coś także w Białymstoku!

Rzeczy wesołe i smutne.

Przed laty pięciu w Zabłudowie ubogiemu woźnicy złośliwy złodziej zdekompletował warsztat pracy w bardzo prosty sposób. Skradł koło od wozu. Zmartwiony poniesioną stratą i zdenerwowany innemi niepowodzeniami woźnica wyemigrował do Ameryki. Zabłudów zapomniał o nim wkrótce, jako że nie był on ani redaktorem wojującego pisma, ani sekretarzem stronnictwa, ani też nawet rad-

wierzyć, że wycieczka ta nic nie będzie kosztować. Bo i jakże, Tak — darmo — utrzymywać i karmić cudze dzieci przez cztery, czy pięć tygodni, a w dodatku jeszcze i podróż opłacić? Jest to najpewniej jakiś podstęp, jakaś sztuczka, którą narazie trudno odgadnąć. Ale to się w końcu wyda. Ciotka Gertruda tłumaczyła, że drogę opłaca związek Polaków zamieszkających w Niemczech, zaś co do utrzymania w Polsce nie mogła dać bliższych wyjaśnień. Mówiono jej tylko, że są tam ludzie, którzy zaopiekują się ich dziećmi, co, jej zdaniem, jest bardzo możliwe, bo życie w tym kraju jest nader tanie ze względu na nadmiar produktów rolnych i mięsa, których liczne transporty nachodzą do nas, więc nie będzie to dla nich wielką krzywdą. Im za to takie pozbycie się dzieci na miesiąc w tak ciężkich czasach sprawi dużą ulgę, a przytem i dzieci skorzystają, odżywią się, jak należy, i wypoczną na świeżem powietrzu. Mama przyznała ciotce rację, ale boi się, żeby nie ściągnąć na siebie represyj ze strony władz fabrycznych, gdy się o tem dowiedzą. Rowie-

działa: „Mogą z fabryki wydalić pod zarzutem, że prowadzę jakieś nielegalne konszachty z Polakami, a wtedy co pocznę? A i w szkole, jak się rozniesie, że Pawełek jeździł do Polski, nauczyciel może go poddać szykanom; jaki los wtedy go czeka — wyobraż sama!” Po chwili dodała: „Prawdę powiedzieć, to my jesteśmy Polakami, ale o tem lepiej nie wspominać...” Ciotka wyszła, zaś sprawa wyjazdu została niezdecydowaną. Wieczorem, gdy się położyłem spać, przypominały mi się odwiedziny ciotki. Rozmyślałem o tem długo. O jakich to represjach w fabryce i szykanach w szkole wspominała mama? Nie mogę tego zrozumieć. A i to powiedzenie, że jesteśmy Polakami? Skąd jej to przyszło do głowy? Ojciec poległ, walcząc za ojczyznę przeciwko Francji, a wiadomo wszak, że Polska trzyma z Francją i obiesą największymi naszymi wrogami. Ale przyjdzie czas, że my im odpłacimy, jak się należy, i zagrabione nam prowincje, z naddatkiem, znowu wrócą do Faterlandu, A ona plecie o jakichś Polakach.

nym miejskim. Był sobie ubogim, a uczciwym izraelitą.

Aliści po pięciu latach pod wpływem nastologji, gnany tęsknotą do stron rodzinnych, powrócił do Zabłudowa p. X. ów ubogi woznica z przed laty pięciu, już jako tysięczkrotny dolarowicz. I o dziwo. Obwieścił komu mógł, że chciałby poznać złodzieja, który skradł mu ongiś koło od wozu, by wyrazić mu swą wdzięczność i nagrodzić go odpowiednio, gdyż tylko dzięki jego „złodziejstwu“ doszedł do fortuny.

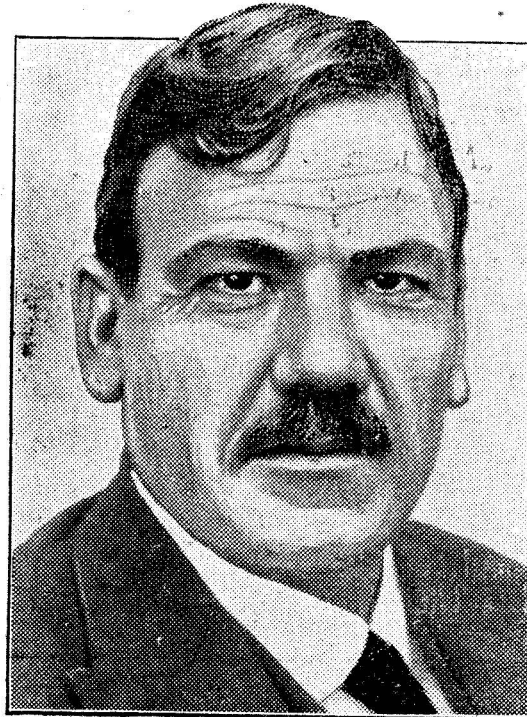
Zanim powiem owemu złodziejowi — szczęśliwce zgłaszaj się do apelu po słowa podziękki i dolary, chcę moral pocziwca X. oświecić. Napoleona popchnął na wyżyny sławy i dostojeństw szewc, ministra Składkowskiego „zdobyczne“ buty, a X. z Zabłudowa złodziej kół. Pierwsi zapomnieli, komu zawdzięczają wiele, jakby powiedziała np. „Rzeczpospolita“, ale X pamięta.

Czy to nie wzrusza ciebie złodzieju? Uroń lżę z rozczulenia i biegnij po dolary, a potem ze mną, złośliwym M. M., na ucztę do „Ritza“. Przy sposobności sprawdzę, czy szumne reklamy o tym „Ritzu“ choć w części prawdzie odpowiadają.

* * *

Nadeszła jesień. Opuścił głowy lud co biedniejszy, boć jesień i zima jej młodsza siostrzyca nie znają dla biednych litości. Padają liście i szerzy się smutek, czy smutek, jak chcecie mili Czytelnicy. Cóż jednak znaczy

Bunt wojskowy w Meksyku uważać można za stłumiony.



Prezydent Calles

każal rozstrzelać jednego z przywódców rewolty, gen. Serrano. Drugi wódz rewolucjonistów, gen. Gomez znajduje się w mieście Perote, oblężonym przez wojska rządowe. Zdobycia miasta oczekują lada chwila. Z rozkazu Galleja wszystkie majątki rewolucjonistów są konfiskowane. Będą one sprzedane na pokrycie kosztów stłumienia buntu. Zwłoki gen. Serrano i 13-tu rozstrzelanych wraz z nim rewolucjonistów wystawiono w stolicy na widok publiczny.

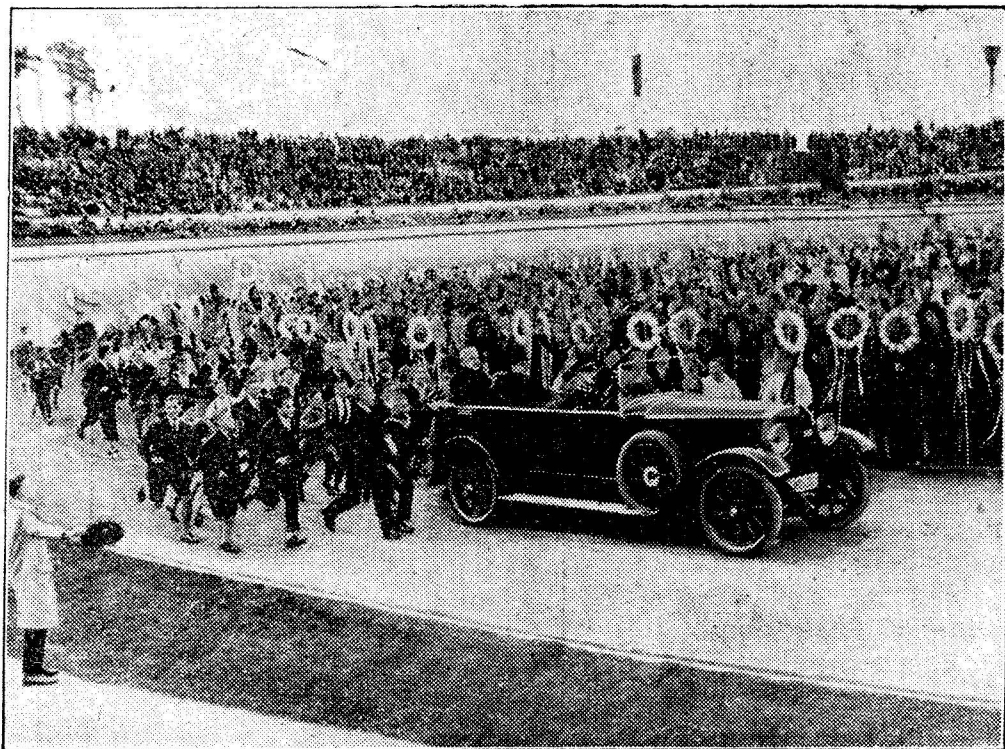
2 lipca.

Postanowiłem obecne wakacje wykorzystać należycie, to jest spędzić je mniej więcej tak (zależnie od okoliczności), jak opisuje książka Marka Twain'a p. t. „Przygody Toma“. Dlatego też piszę ten pamiętnik: będzie on opowieścią moich przygód. Wypadków wczorajszego dnia nie zdążyłem opisać wieczorem, ponieważ wróciłem późno. Czynię to dzisiaj. Przed południem nie przytrafiło się nic nadzwyczajnego. Wałęsaliśmy się z kolegami po mieście i oglądaliśmy wystawy. Tyle ładnych i smacznych rzeczy! Żeby to gdzie można było wyrwać pieniędzy, toby człowiek uraczył się do syta. A tu — tylko przyglądaj się i lękaj ślinę. Hans wszakże u jakiegoś sprzedawcy papierosów ściągnął jedno pudełko, więc mieliśmy przynajmniej co palić. Opowiedziałem im, że mama chce mnie wysłać do Polski. Śmiali się i odradzali, Polacy, to nasi najgorsi wrogowie. A co za dziki i niekulturalny naród: mieszkają w chlewach razem ze świńmi. To samo zawsze mówił i nauczyciel podczas lekcji. Co ja tam będę robił? Żeby tak pojechać

do Afryki lub Ameryki, a chociażby do Berlina lub Hamburga, zobaczyć morze, a choćby jakich przygód zaznać, to co innego. Ale do Polski! Nie, tam za nic nie pojadę, wolę już siedzieć w domu. Za to wieczorem zrobiliśmy dobrego wica. Wybraliśmy trzy, czy cztery okna u tego Francuza, co mieszka przy ulicy Lipowej. Wynałazł go Willi. Przygotowaliśmy kaptuły i wieczorem, o zmierzchu, rozpoczęliśmy bombardowanie. Daliśmy trzy salwy, poczem musieliśmy zwiewać, bo hałas uczynił się nielada. Ało zato ma! Szkła dzwoniły, aż miło... Wróciłem późno, jak zwykle. Mama już spała. Wstała, by wpuścić, zła i kwaśna, jak nie wiedzieć kto. Wyrzekała i prawiała codzienne swe perory. A jeść nie było co — jak zawsze przed pierwszym i piętnastym; parę kartofelków w mundurach i kromka czarnego chleba bez masła, ładne życie! Poszedłem spać głodny i zły, jak sto djabłów...

4 lipca.

Przyjdzie się jechać do tej obrzydłej Polski. Przed chwilą była ciotka; poszły razem zapisać mnie i Rudolfa na listę kandydatów. Sprzeciwiałem się,



Dzień Hindenburga w Berlinie.

Siedmio tysięczny tłum młodzieży szkolnej po powitaniu Hindenburga na stadionie berlińskim, biegnie za samochodem.

smutek wasz w obliczu jesieni i zimy wobec rozpacz i beznadziejności najbiedniejszych z pośród biednych, którzy zamieszkują w barakach miejskich po za miastem. W sercach ich gości trwoga, której społeczeństwo nie dostrzega.

Zwracali się ci nieszczęśliwcy do księży miejscowych, Magistratu (tak mi przynajmniej opowiadano) i wielu, wielu innych. Wszędzie wzruszano ramionami. Nawet księża, których

ale widzę, że jest źle. Pieniądzy brak, jedzenia niema. Codziennie kładę się spać głodny. To człowieka może doprowadzić do wściekłości. A w Polsce, mówią, będzie się można dobrze najeść. Więc sobie człek pofolguje. Zresztą nie będę sam; pojedziemy całą gromadą — będzie to wesoła podróż. Mieszkać również będziemy podobno w internatach, a więc całą kupą. Pokażemy Polakom, co Niemcy umieją! Niechaj zawczasu nas poznają, nim przyjdziemy Poznań i Warszawę zabierać...

9 lipca.

Zostaliśmy zapisani na listę razem z Rudolfem. Jutro wyjeżdżamy.

11 lipca.

Jedzie nas chłopców cały wagon. Wesoło: śpiewamy i dokazujemy, ile wlezie. Pisać w drodze nie sposób: trzęsie, a na przystankach koledzy przeszkadzają i wogóle niema czasu — zawsze coś nowego. Matka żegnając się płakała. Dała na drogę trzy butersznyt — z wędliną i dwie marki gotówką; pewno u kogo pożyczyla, bo pieniędzy w domu nie miała. Mnie tam znowu nie jest wcale smutno — za miesiąc wrócę. Jednak podróż taka daje dużo wrażeń...

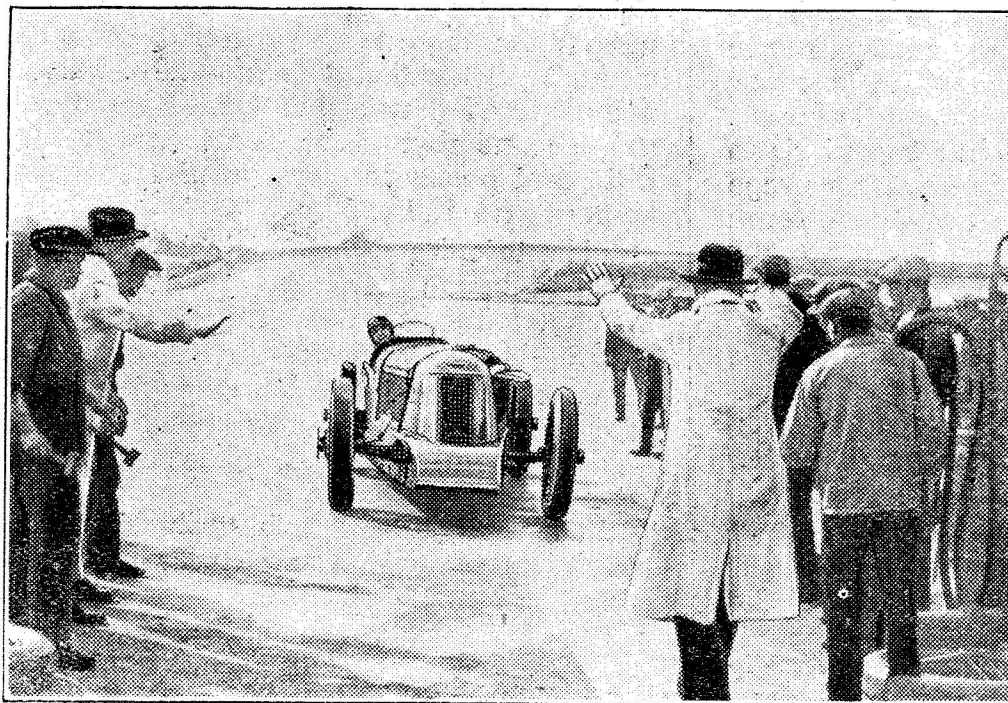
(c. d. n.)

Arcyzwierzchnik przed kilku dniami hasła szczytnej miłości braterskiej w Białymstoku głosił.

Gromkie słowa i wzruszenia ramionami. Dysonans rażący. Wierzę jednakże, że są jeszcze pośród nas tacy co zamiast wzruszać ramionami, czynić zwykli. Do nich się zwracam: pamiętajcie w chłodne wieczory i poranki jesienne, wczas przed zimą, o najbiedniejszych z biednych, mieszkających w barakach za miastem (koło cmentarza prawosławnego). Zainteresujcie się ich dolą, zanim ktoś ramionami wzruszać przestanie, a ktoś tam jeszcze na nich — zatańczy lub poflirtuje.

* * *

Artyści kina „Modern“ utrafili w sedno psychologii pewnej części społeczeństwa białostockiego. Mówili o rzeczach problematycznie poważnych — milczała widownia; rzekli „świństwa“ — widownia huczy oklaskami. A przeto p.p. Kaczorowski i Cybulski widowni tej rzekli: lubicie „świństwa“ podobają wam się „świństwa“, będziemy wam mówili i śpiewali o „świństwach“. Płyną, rezonują, syczą i świszczą „świństwa“ ze sceny kina „Modern“ w wieczór każdy. A publiczność? Zapełnia widownię po brzegi, bije brawa, rozplywa się w radości lubieżnie. Bo ją zrozumiano. Zrozumeli jej życzenia p.p. Kaczorowski i Cybulski, czego uczynić nie zdołali ci, którzy mówić chcieli Białemustokowi o potędzie morza pol-



Interesujące zdjęcie z wyścigów samochodowych w Montlhery (Francja).

**„Chluba Detroit“
okrążyła cały świat.**

Lotnicy amerykań-
ści Brock i Shlee wy-
lądownali w Detroit,
kończąc w ten spo-
sób swą podróż do-
okoła świata która
trwała 6 tygodni.
Przestrzeń Tokio —
San Francisco odbyli
bohaterscy lotnicy na
parowcu.

skiego, o wzniosłych ideałach narodowych, zorzy dnia jutrzejszego społeczności. Górą p.p. Cybulscy i Kaczorowscy. Na kolana przed publicznością, ze „świństwami“ na estradę! Póć rzucać perły mowy polskiej, gdy „świństwa“ wystarczą. A nuż — jeszcze raz, drugi trzeci i dalszy — „On nie ma nic“, specjalnie na życzenie pań, dla pań wyłącznie.

Sklep komisowy w Białymstoku, przy ul. S. Dziwne w nim rzeczy, a jeszcze dziwniejsze zwyczaje właściciela. Szczególnie w stosunku do klientek. Najpierw wyszukane słówka, potem „rozkoszne“ dźwięki gramofonu, drzwi na klucz, i „propozycja“. Udało się dobrze, nie—to odwrót kupiecki. Niestety z zabiegów „komisowych“ najczęściej winika guzik, bardzo rzadko – coś.

O tem „coś“ później.

M. M.

**Pan Liwerski nie dla Urzędu
Rozjemczego, a Urząd Rozjem-
czy nie dla p. Liwerskiego!**

W roku 1923, kiedy ogłoszono ustawę o ochronie lokatorów, zaistniała chwila tryumfu dla lokatorów, gdyż ustawa ta uregulowała stosunki najmu między właścicielami nieruchomości, a lokatorami i jednocześnie ograni-

czyła apetyty właścicieli domów. Stanowiła ona, że zatargi między właścicielami domów i lokatorami w przedmiocie ustalenia podstawowego komornego w myśl tej ustawy (art. 13-23) ma załatwiać powołany w tym celu Urząd Rozjemczy do spraw najmu lokali, który w myśl art. 14 składać się ma z jednego właściciela nieruchomości, jednego lokatora oraz przedstawiciela przewodniczącego, człowieka neutralnego z wykształceniem prawniczym. Tak jest w myśl ustawy i tak się wszędzie praktykuje lecz w Białymstoku pod tym względem jest zupełnie coś innego.

U nas istnieje również Urząd Rozjemczy z tą jednak małą różnicą, że oficjalnie mamy przewodniczącego, człowieka zupełnie neutralnego, prawnika cieszącego się bardzo dobrą opinią, w osobie vice-prezesa Rady Miejskiej, adwokata Olszyńskiego, lecz faktycznie p. Olszyński nigdy prawie nie przewodniczy Urzędowi Rozjemczemu, a natomiast zastępcą jego jest p. Liwerski, człowiek już w podeszłym wieku, chorobliwy i nerwowy, nieposiadający nie tylko wykształcenia prawniczego, lecz nawet średniego, osoba wręcz nieneutralna, posiadająca własną nieruchomość i będąca członkiem Związku Właścicieli Nieruchomości. Wskutek tego przeważa w komplecie członków Urzędu Rozjemczego interes właścicieli domów 2 właścicieli domów i jeden lokator. Jeżeli przyjrzymy się bliżej niektórym wymiarom sprawiedliwości Urzędu Rozjemczego pod prze-

wodnictwem p. Liwerskiego to mimowoli nasuwa się nam myśl, że ustawa, nosząca nazwę „ustawy o ochronie lokatorów“, jest raczej ustawą „o ochronie właścicieli nieruchomości“.

Oto fakty: Właściciel domu zwrócił się do Urzędu z prośbą o ustalenie podstawowego komornego za zajmowane w jego domu mieszkanie przez pewnego lokatora na 600 rubli. W wyniku tego Urząd dokonuje oględzin lokalu (w składzie pp. Liwerskiego, Glińskiego i Ajzensztata). Lokator powołuje się na dowód w postaci orzeczenia tegoż Urzędu Rozjemczego, według którego $\frac{1}{3}$ część tego mieszkania oszacowana została na 125 rubli, wobec czego prosi o ustalenie podstawowego komornego za całe mieszkanie na 375 rubli. Protokół dokonania oględzin został jednak przez Urząd zniszczony (!) bez wydania decyzji w tym przedmiocie, co jest rzeczą w sądownictwie nigdy niesłychaną i niepraktykowaną. Podstawowe komorne ustalono na podstawie zeznania zbadanego bez przysięgi świadka ze strony właściciela domu, a prośby lokatora o zbadanie świadków z jego strony nie uwzględniono i nawet nie wniesiono do protokołu posiedzenia, a tylko na kateryczne żądanie lokatora po sporządzeniu już protokołu posiedzenia i po wydaniu orzeczenia uzupełniono tenże protokół prośbą lokatora. P. przewodniczący nie zreferował zupełnie sprawy członkom Urzędu, którzy w innym składzie nie znali zupełnie całokształtu sprawy.

W innej sprawie właściciel domu zwrócił

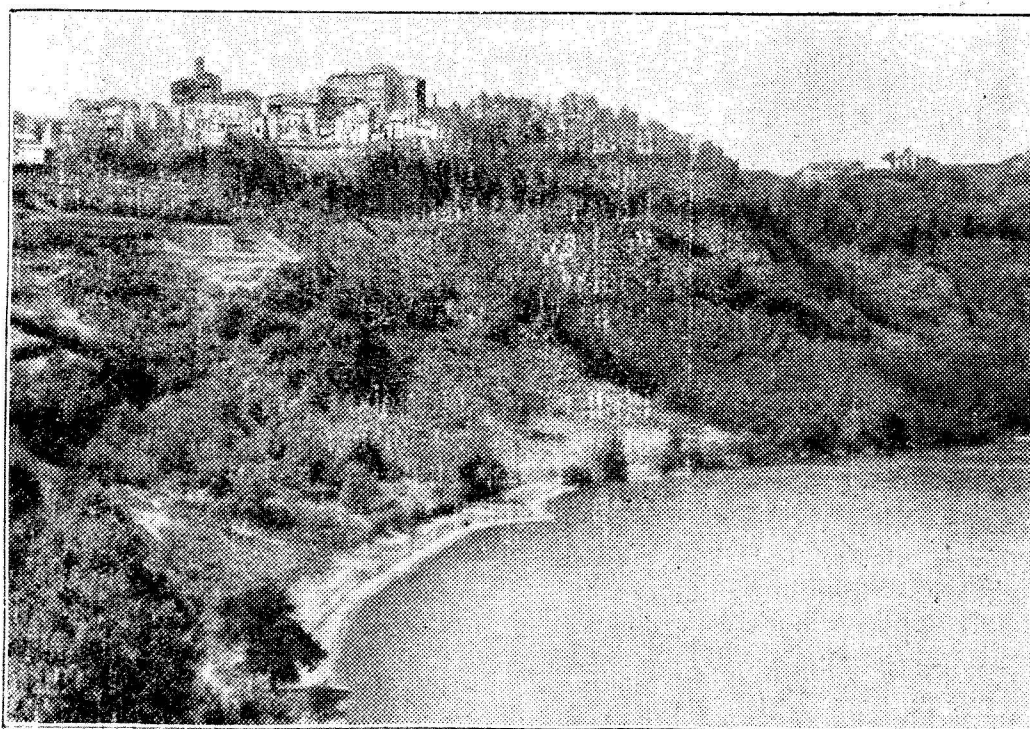
się do Urzędu z prośbą o ustalenie podstawowego komornego na 100 rubli. Urząd Rozjemczy wychodzi chyba z tego założenia, że p. właściciel domu zażądał ustalenia podstawowego komornego na zbyt niską sumę i może, broń Boże, być pokrzywdzonym, ustalił podstawowe komorne na 120 rubli.

Nie twierdzą bynajmniej, że p. Liwerski działa w danym wypadku ze złą wolą lub wskutek zainteresowania na korzyść właścicieli domów..... Wszystko się dzieje podświadomie z jawnym jednak uszczerbkiem dla lokatorów. Związek lokatorów musi zainteresować się losami swoich członków, którzy mieli szczęście być sądzonymi przez Urząd Rozjemczy w Białymstoku i energicznie wystąpić przeciwko podobnym wymiarom sprawiedliwości.

Magistrat zaś ze swojej strony winien oddać przewodnictwo Urzędu Rozjemczego w ręce osoby, która odpowiada ustawie o ochronie lokatorów. A. p. Liwerski, jako wysłużony pracownik, niezdolny już kierować w dalszym ciągu tak ważną instytucją, jaką jest Urząd Rozjemczy powinien otrzymać dymisję z równoczesne przyznaniem mu emerytury, jaką przewiduje w swoim budżecie na rok 1927 | 8 (Dz. I., § 1, poz. E.) z 12.000 złotych dla dwóch urzędników magistrackich, którzy już stracili zdolność do pracy umysłowej.

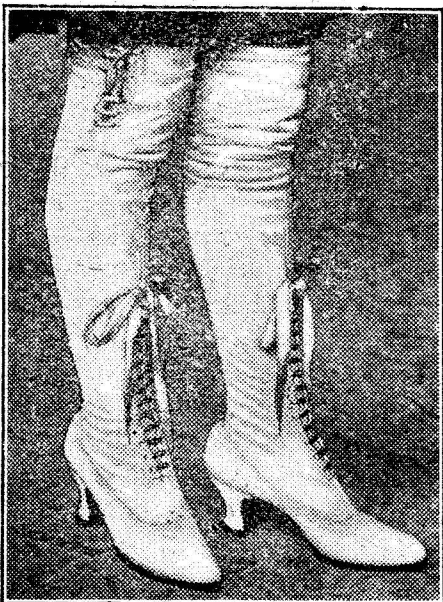
Zasłużone miejsce jednego z tych dwóch urzędników bezwątpienia winien zająć p. Liwerski.

I. Szereszewski.



Prace nad wydobywaniem starożytnej floty rzymskiej.

Na jeziorze Nemi, połączonym z morzem, zostały obecnie przeprowadzone prace, związane z wydobywaniem zatopionej floty cesarza Kaliguli. Ciężka ta praca pozostaje pod protektorem Mussoliniego.



Dziwactwa mody.

Najmodniejsze obuwie damskie obecnie: wysoki but kozacki, wyrabiany z najlepszych skór, różnych i jaskrawych.

Bohdan Lirski.

O łzę człowieczą...

Wieczny niepokój trawi moją duszę...
 Mnie niepokoi wiatr, co płatki strąca—
 Wiśniowych sadów biały przyodziełek—,
 Mnie niepokoi szum szarpanych drzewek,
 W burzliwą, niespokojną noc.
 Wieczny niepokój trawi moją duszę...
 O krzyż przydrożny i małą gruszę,
 O ptaka krzyk, co szarpie się na wietrze
 I... łzę człowieczą, której nikt nie zetrze.



Z Polski.

Minister Sprawiedliwości Meysztowicz podczas ostatniego pobytu w Wilnie żywo zainteresował się przebiegiem śledztwa w sprawie Hromady. Według informacji z kół miarodajnych, śledztwo zostanie ukończone z końcem października, tak, iż w pierwszych dniach listopada wszystkim oskarżonym wręczony zostanie akt oskarżenia. Na ławie oskarżonych zasiądzie około 110 członków białoruskiej Hromady, w tej liczbie 3-ch posłów białoruskich: Taraszkewicz, Rak Michajłowski i Miotła, którzy w swoim czasie przewiezieni zostali z Wilna do więzienia we Wronkach. Rozprawa odbędzie się w Wilnie w lutym lub marcu 1928 r. Zupełnie zrozumiałe, iż budzi ona zainteresowanie nie tylko na Wileńszczyźnie, ale i w całej

Polsce, albowiem wyjdzie podczas niej na jaw działalność trzeciej międzynarodówki na terenie naszych ziem wschodnich, która, jak w swoim czasie podawaliśmy, miała subsydjować poczynania białoruskiej Hromady.

Z Skolego donoszą, że w wiosce Sukiel, oddalonej o 15 klm. od tego miasta, zachorowało troje dzieci na paraliż mózgu. Fakt ten wywołał wielki popłoch wśród miejscowej ludności, gdyż nikt nie wie, jak zapobiec tej chorobie.

W tych dniach powrócił z Litwy do Wilna J. E. ks. bp Michalkiewicz, który przedstawicielom prasy powiedział co następuje:

— Przyjazd mój do Kowna zrobił tam ogromne wrażenie. Wszak kilka miesięcy temu była to rzecz nie do pomyślenia. To też odnoszono się do mnie z nadzwyczajną uprzejmością i atencją. Przedstawiciele władz litewskich uprzedzali wprost moje życzenia i ułatwiali wszelkie formalności, jakie były do załatwienia przy przejeździe granic.

— Z powrotem ułatwiono mi przejazd przez Jewje zamiast okólną drogą przez łotewską granicę. — Będąc w Ministerjum w Kownie zacząłem rozmowę po litewsku, acz z trudnością. — Natychmiast przeniesiono ją na język polski, aby nie robić mi trudności. — Wszystko to naturalnie daje mi możliwość do zachowania pod adresem władz litewskich jak najlepszych wspomnień.

Co się tyczy ludności polskiej, to ta, o ile mogłem zauważyć, bynajmniej nie pragnie upadku rządu Smetony—Waldemarasa. Sądząc



Konno z Paryża do Berlina.

Hr. d' Orange udała się konno w podróż z Paryża przez Spa, Brukselę do Berlina.



Svante Arrhenius.

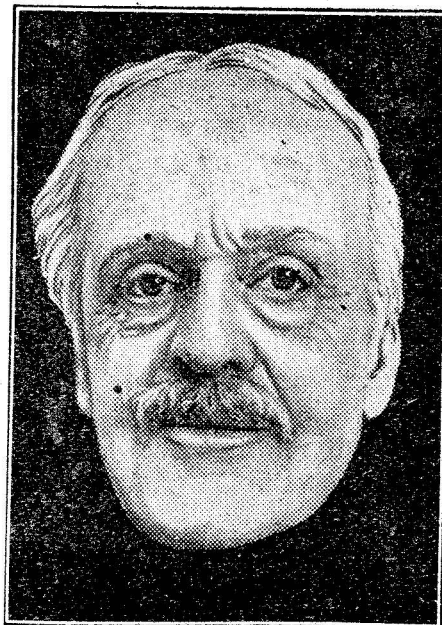
Jeden z najwybitniejszych ludzi nauki doby obecnej prof. Svante Arrhenius, laureat nagrody Nobla i Kierownik Instytutu umiejętności chemii fizycznej w Sztokholmie zmarł w wieku 68 lat w swoim mieszkaniu w Instytucie Nobla w Sztokholmie.

z dotychczasowych posunięć obecnych sterowników nawy litewskiej prędzej oni, niż ktokolwiek inny doprowadzić mogą do zbliżenia się polsko-litewskiego. — Już dzisiaj można po polsku rozmawiać w urzędach, gdy do niedawna było to co najmniej niebezpiecznym. Złagodzenie reformy rolnej także przedewszystkiem odczuje ludność polska.

Trudno jest zgadywać przyszłość czy wskazywać sposoby rozwiązania sporu litewsko-polskiego. Być może należałoby tutaj iść po linii najmniejszego oporu, a nie zaczynać od rzeczy najtrudniejszych. Zawarcie traktatu, czy jak tam nazwać, handlowego, otworzyć Niemen dla spławu drzewa, toż to stosunkowo rzecz nie trudna i przyniosłaby normalne korzyści obydwom stronom. Potem może przysłaby kiedyś kolej na wyjaśnienie sprawy Wilna. Po co zaczynać od rzeczy trudnych, gdy są do zrobienia łatwiejsze.

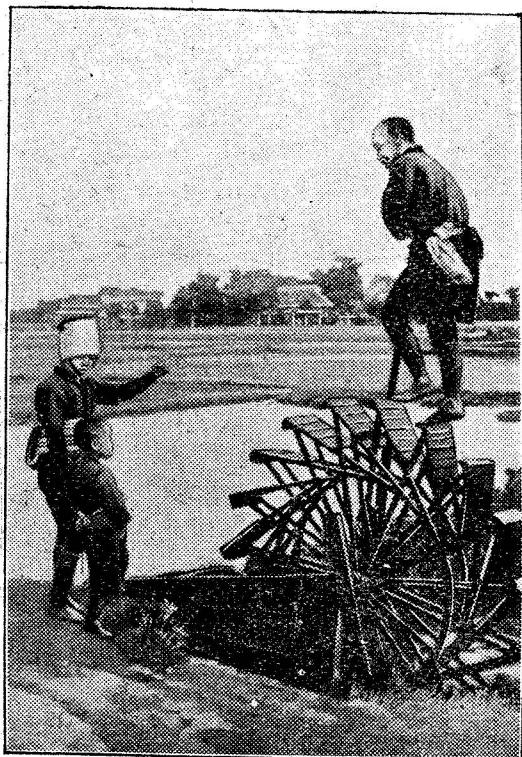
Zasłużony kapłan ocenił panujące stosunki na Litwie okiem optymistycznie usposobionego kapłana, nie zaś okiem pesymisty, a już w najlepszym wypadku chłodnego polityka. Stosunki litewsko-polskie pod wpływem spekulacji niemieckich w ostatnim czasie zaostriły się niezmiernie. Mówią o tem doniesienia prasy codziennej. Groteskowy Waldermaras za podszepetem Stressemanna stosuje względem mniejszości polskiej na Litwie niepraktykowane ni-

gdzie represje. Stan rzeczy zaostrił się do tego, że względ na interesy tej mniejszości, posiadającej wszelkie prawa do szukania opieki u władz centralnych Rzeczypospolitej, a równie względ na autorytet 30-miljonowego państwa, skłonił Marszałka Piłsudskiego do podjęcia niezgodnych z duchem narodu polskiego, lecz koniecznych w tym wypadku kroków przeciwko Litwie gwoździ otryźwienia jej sterowników. Represje władz polskich względem obywateli litewskich w granicach Rzplitej zamieszkałych, których działalność szkodzi interesom państwa, wywołane są uzasadnioną koniecznością. Społeczeństwo polskie oceniło je jako akt obrony ludności polskiej na Litwie i wymowne ostrzeżenie pod adresem sfer rządzących w Kownie, że istnieją między kulturalnymi państwami zobowiązania, których bezkarnie pogwałcać nie można. Stanowcza akcja Rządu w obronie mniejszości polskiej na Litwie spotkała się z uznaniem całego narodu, który godzić się musi siłą konieczności z niezgodnymi, jak już zaznaczyliśmy, z jego duchem tolerancyjnym, metodami poskramiania zapędów karła kowieńskiego, bowiem zdaje sobie z tego sprawę, że nie istnieją środki, mogące Litwę otryźwić. Obłęd polityczny Litwy w stosunku do Polski przekroczył możliwe do pobłażliwego traktowania go granice. Najpierw konstytucyjna okupacja Wilna, później antypolskie wybryki prezyden-



Dalsze zmiany w gabinecie angielskim. Lord Balfour również ustępuje.

„Manchester Guardian“ donosi, że dotychczasowy przewodniczący t. zw. Tajnej Rady, lord Balfour, wyczerpany pracą, ustępuje. Stanowisko jego ma zająć dotychczasowy minister oświaty lord Percy. Jest to znowu utratą prestyżu rządu angielskiego przed nowymi wyborami.



STARE METODY PRACY.

Fermer japoński przy nawodnianiu swoich pól ryżowych przez deptanie koła czerpającego.

ta Smetony w przygraniczu polskim, a wreszcie masowe gwałty nad ludnością polską. Tego nawet dla cierpliwej zwykle Polski było za wiele. Dlatego też posunięcia Marszałka Piłsudskiego uznajemy za konieczne i racjonalne. Prawo retorsji obowiązuje.

Z naszych stron.

Na marginesie wyborów do Rady Miejskiej w Grodnie.

Spółeczeństwo grodzieńskie, jak przypuszczaliśmy, złożyło dowód swej dojrzałości obywatelskiej. Po wielu dniach trwania gorączkowych układów i pokonaniu znacznych trudności nastąpiło połączenie się dwóch najsilniejszych wyborczych bloków polskich, reprezentowanych przez Chrześcijański Bezpartyjny Komitet Wyborczy i Obywatelski Komitet Wyborczy (Odrodzenia Gospodarki m. Grodna), w jeden Chrześcijański Blok Polski. Rozważając wszystkie możliwości w jakich doszło między obu komitetami do ostatecznego, a pożądanego skądinąd porozumienia, nie możemy nie podkreślić ze szczególnym naciskiem, że Chrześcijański Komitet Wyborczy dał wyraz swego zrozumienia dla doniosłości sprawy, i spełniając z godnością obowiązek obywatelski poczynił większe

niż można było ustępstwa, ażeby tylko nie dopuścić do rozerwania jednolitego frontu polskiego. Nie mniejszą zasługą jest także Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, że usunięte zostały wszystkie przeszkody, które mogły doprowadzić do rozbicia tego frontu i niezgody. Na wspólnej liście obu komitetów umieszczone zostały nazwiska najpoważniejszych obywateli Grodna, zdolnych do pracy i naprawy samorządu miejskiego.

Dlatego też stwierdzamy jeszcze raz, że oba Komitety spełniły swój obowiązek, jak tego interesy społeczeństwa i miasta wymagały. Polska Partja Socjalistyczna zgłosiła wspólną listę z klasowymi związkami zawodowymi. Z tego powodu spotkała się z oskarżeniem, że stała się rozbijaczem jedności polskiej. Czy tak jest w rzeczywistości — osądzić nie trudno. Nie przeczymy, że przy dobrej woli można było doprowadzić do połączenia się socjalistów z Chrześcijańskim Blokiem Polskim, gdyż krańcowe, sądząc logicznie, niemożliwości tutaj nie istniały, powątpiewamy jednakże, by w dzisiejszej atmosferze politycznej współpraca pomiędzy Ch. D. i P. P. S. mogła być zbudowaną. Nie wszystko bowiem co jest ideałem dążeń społecznych, staje się osiągalną rzeczywistością. Zresztą samodzielne pójście P. P. S. do wyborów stanu posiadania polskiego w nowej Radzie nie obniży, Pozostaje kwestja socjalnego składu tej Rady, a to w chwili obecnej stanowi sprawę w ujęciu ogólnem podrzędniejszej wagi.

W dniu 1 października do Głównego Komitetu Wyborczego w Grodnie zgłoszono 15 list wyborczych, z których 2 wycofano, a 3 zostały unieważnione.

W ten sposób ludność m. Grodna w dniu 9 października odda swe głosy na następujące listy: Nr. 1 „Poale Sjon”—na pierwszym miejscu—Sz. Amdurski. Nr. 2. Lista P.P.S. pierwsi kandydaci—Ulas, Skowroński, Mazurkiewicz. Nr. 4. „Bund” pierwsi kandydaci—Wajzman, dr. Lipnik, dr. Gerszuny. Nr. 6. Zjednoczony Blok Robotniczy (komunistyczna) kandydaci—Balicki, Fink, Poczubutt, Atlas, Kułakowski. Nr. 7. Żyd. Blok Narodowy kandydaci—Ruthen, Rubinzon, Zadaj, Rubinraut, Tarłowski, Suchowolski. Nr. 10. Bezp. Żyd. Zjednoczenie Demokratyczne kandydaci—Gożański, Ostyński, Neubauer. Nr. 11. Ros. Biał. Bezpartyjni kandydaci—Bojarowski, Dobrowolski, Świdzki Wł., Dulewicz Grz. Nr. 12. Biał. Ros. Blok.—Fiedoruk, Bajraszewski, Wleżłow. Nr. 14. Chrześcijański Blok Polski. Dr. Antoni Wolański, poseł Kazimierz Łaskiewicz, Aleksander Majewski, mec. Zygmunt Horbaczewski, mec. Czesław Jeśman, nacz. Strupiński, Romuald Paljan, Józef Biegański, Stanisław Ziemak, rejent Choynowski, Andrzej Derszen Macul, Aleksander Chrzanowski, inż. Leon Wolski, dr. Jan Rupp. Nr. 15. Zjednoczenie Ludn. Polskiej na Przedmieściu—kandydaci—Cyronek, Panasiuk,

Z komunikatu Oddziału Statystycznego Magistratu m. Grodna wynika, że ogółem uprawnionych do głosowania jest 23916 osób, w tem 12231 chrześcijan i 11685 żydów. Kobiet jest uprawnionych więcej niż mężczyzn. Wśród chrześcijan prawo głosu posiada 4946 mężczyzn i 7285 kobiet, wśród żydów—5311 mężczyzn i 6374 kobiet. Na ogólną liczbą 46286 mieszkańców uprawnieni do głosowania stanowią 5167 proc.

Uwidoczniony w wykazie stosunek procentowy ludności chrześcijańskiej i żydowskiej stwierdza również prawidłowość sporządzenia spisów, bowiem uskutecznione obliczenia na dzień 1.1—1927 wykazały 51,64 proc. mieszkańców wyznań chrześcijańskich i 48,36 proc. wyznania mojżeszowego.

Liczny odsetek uprawnionych do głosowania kobiet chrześcijan—tłumaczy się wyeliminowaniem ze spisów funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego i nieuwzględnieniem osób będących w czynnej służbie wojskowej. Przewyżka procentowa wynosi tu 19,12 proc., gdy u żydów, tylko 9,10 proc.

Jeżeli porównać liczby uprawnionych do głosowania chrześcijan i żydów, osobno w stosunku do ludności chrześcijańskiej i osobno żydowskiej całego miasta, to odsetek uprawnionych do głosowania wyrazi się w cyfrze 51,17 proc. dla chrześcijan i 52,20 proc. dla żydów.

NAJTAŃSZE i NAJSOLIDNIEJSZE

Chemiczne

Pralnie bielizny i farbiarnie.

M. Kaca, przy ul. Sienkiewicza, 11

J. Kaca, przy ul. Pałacowej, 10

UWAGA! Klientom, oddającym do wykonania w soboty, niedziele i poniedziałki—**15% rabat.**

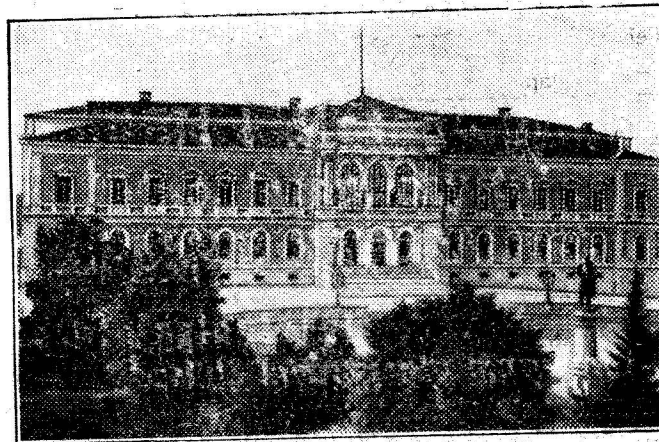
Składajcie ofiary na rzecz

powodzian w Małopolsce!



Mapa katastrofy Tornado w stanie Mississippi.

Najbardziej dotknięte miejscowości są podkreślone.



450-lecie założenia najstarszego i największego uniwersytetu Północy.

Uniwersytet w Upsali, najstarszy w świecie, święcił w tych dniach jubileusz 450 rocznicy założenia.

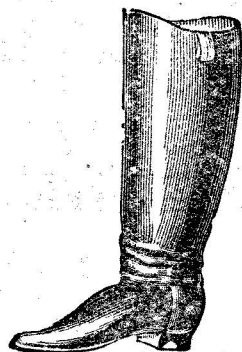
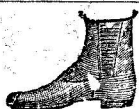
Nowootwarty Sklep **OBUWIA**

WŁASNEGO WYROBU

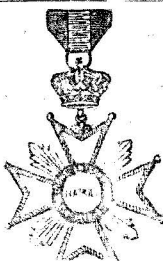
Klemens Kornacki

Białystok, Lipowa 5.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIĄŁYSTOK, LIPOWA 16, vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

BIURO TRANSPORTOWE
„Łomża”

Ratner i Gielczyński

Białystok, ul. Żydowska 2.

Wincenty Mioduszewski

Rynek-Kościuszki 3.

Rok założenia 1905.

MAGAZYN MODNEJ GALANTERJI

Poleca na sezon jesienny w wielkim wyborze:
Konfekcja damska, męska i dziecienna, trykotarze
rękawiczki, bielizna męska i damska, swetry
palta, pończochy, skarpetki, broszki, spinki oraz
fartuchy gospodarskie.

CENY STAŁE.

CENY STAŁE.

UWAGA! W.P.p. urzędnikom państw. i komun.

SS NA RATY. SS

Malowanie wszelkich dachów—
papowych i blaszanych preparatem

„Smółoleum”
daje oszczędności

Wyłączne zastępstwo i wy-
konanie robót:

66%

S-ka Tech.-Przemysłowa

R. Godycki-Cwirko i S-ka

Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 15.

Suszarnia Parowa

— i —

TARTAK

Birger i Kaczalski

PRZY UL. WRONIEJ № 1.

Przyjmuje do suszenia materiały drzewne
i stolarskie.

UWAGA!!!

Nowotworzony skład farb, pokostu i lakierów
Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakier-
nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.
PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTĘPIAM
WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,

w passażu

J. Maśliński

WARSZAWA

BIĄŁYSTOK

ZAKŁAD

KRAWIECKI

B. Sikorskiego

przy ul. Kupieckiej 2.

Wykonywa po cenach umiarkowanych wszelkie
roboty w zakresie krawiectwa wchodzące.

Wykonanie wykwintne, według ostatniej mody,
przez pierwszorzędne siły warszawskie.

Wstąpcie!

Przekonajcie się!

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: ul. Lubelska 9 tel. 4-73. w BIAŁYMSTOKU istnieje od 1885 r. SKŁAD Sienkiewicza 5 tel. 11-20.
Zawiadamia Sz. Klijentelę, że został otwarty skład fabryczny
PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

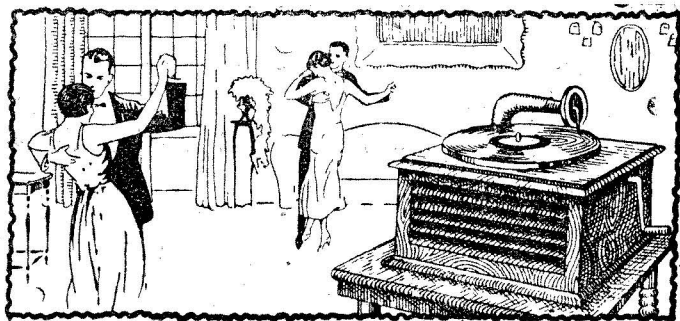
Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
i Łóżka Niklowe. Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wylączna sprzedaż na Białystok
M. Z. Rybicki
UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objasnić!

trzeba każdego, że PATEFONY
grają nie igłami—lecz KULKĄ-
SZAFIREM i dlatego grają
głośno, jasno, czysto
i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu
rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Ceny dostępne. Nauczyciel tańców
M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

E. R A L F

UL. SIENKIEWICZA, Nr. 3b.

Pracownia fortepjanów i pianin oraz wszelkich
instrumentów muzycznych. Ćwiczenia na
fortepianie godzinami.

Sekretarjat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone spraw-
dzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60. zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne
szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne
50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Snieżko.

Wydawca: M. Pasternakiewicz.

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok. Lipowa 16. Tel. 5-21